

Ollenhauer o kwestii zjednoczenia

BERLIN PAP. Przewodniczący Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) Erich Ollenhauer odpowiedział dnia 18 bm. w lokalu zachodniobermberskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Zagranicznych na pytania postawione mu przez dziennikarzy.

Odpowiadając na pytania dotyczące kwestii zjednoczenia Niemiec i zapewnienia bezpieczeństwa europejskiego, Ollenhauer powiedział, że na swoje poprzednie wypowiedzi i stwierdzenia, że oba te zagadnienia są nierozdzielnie ze sobą związane.

Ollenhauer wyraził stanowisko SPD do polityki rządu Adenauera w kwestii zjednoczenia Niemiec. Oświadczył on, że kierownictwo i grupa parlamentarna tej partii starają się w obecnej fazie przygotować do genueńskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw nie utrudniać sytuacji rządu federalnego. Z tego też punktu widzenia należy oceniać rezygnację grupy parlamentarnej SPD z jej propozycji w sprawie przeprowadzenia w Bundestagu debaty nad przygotowaniem rządu Adenauera do konferencji genueńskiej.

Ollenhauer stwierdził, że SPD dąży do porozumienia się z rządem federalnym w sprawie dyskusji między NRF a mocarstwami zachodnimi nad zagadnieniem wprowadzenia zmian do zobowiązań wypływających z układów paryskich w tym sensie, aby zobowiązania te nie stanowiły przeszkody dla swobodnego zjednoczenia Niemiec.

W toku rozmowy z dziennikarzami Ollenhauer powtórzył również tezę SPD, w myśl której ratyfikacja układów paryskich przed rokowaniem z rządem radzieckim była błędem. Wyraził on przekonanie, że gdyby nie było układów paryskich, rezultaty rozmów w Moskwie mogłyby się okazać „pomysłniejsze”.

Ollenhauerowi postawiono pytanie w sprawie stosunku SPD do oświadczeń o osobistości politycznych NRD, które stwierdziły, że leżące we wschodnich Niemczech państwo robotnicze nie rezygnuje ze swych zdobyczy.

W odpowiedzi na to pytanie Ollenhauer oświadczył, że deklaracje niektórych polityków zachodnich, jakoby zjednoczenie Niemiec mogło się dokonać w drodze prostego „przylączenia” republiki wschodnio-niemieckiej do „ustraju społecznego republiki federalnej”, są nieaktualne. „Żaden socjaldemokrata — powiedział Ollenhauer — nie zgodził się na przywrócenie dawnych stosunków społecznych”.

Saara była jest i będzie terytorium niemieckim

Wywiad O. Grotewohla

BERLIN PAP. Premier NRD O. Grotewohl udzielił agencji ADN wywiadu w sprawie Saary w związku z mającym się odbyć tam 23 bm. plebiscytem. Zapytany o stanowisko rządu NRD wobec statutu Saary, O. Grotewohl odpowiedział:

Imperialiści niemieccy i francuscy wykorzystują tzw. statut o europeizacji Saary po prostu jako pozycję przetargową. Statut ten nie odpowiada ani interesom narodu niemieckiego, ani interesom narodu francuskiego.

Podkreślił on, że porozumienie w sprawie statutu Saary osiągnięto w październiku 1954 roku w związku z paryską umową o współpracy. Statut oraz uzupełniający go układ gospodarczy oznaczają faktycznie odczerpanie Saary od Niemiec a przyjęcie tych układów groziłoby poważnym niebezpieczeństwem dla pokoju.

Na pytanie, jakie istnieją możliwości rozwiązania sprawy Saary w duchu demokratycznym, O. Grotewohl oświadczył: „Stanowisko rządu NRD jest w tej sprawie znane. Mogę wskazać na oświadczenia rządu NRD z 17 marca 1950 roku i z 19 listopada 1954 roku, w którym niedwuznacznie stwierdza się, że Saara była, jest i będzie terytorium niemieckim. Istnieje w każdej chwili możliwość osiągnięcia pokojowego i trwałego porozumienia w sprawie Saary między zjednoczonymi, demokratycznymi, pokojowymi i niezależnymi Niemcami a Francją. Porozumienie to można osiągnąć na zasadzie uznania faktu, że Saara stała się nieodłączną częścią Niemiec przy jednoczesnym uwzględnieniu interesów Francji w sprawach bezpieczeństwa oraz ekonomiki.

O. Grotewohl ostro skrytykował działalność plebiscytu, który w Saarze, stwierdzając, że rozpetana przez nie kampania szowinizmu jest „bezpośrednim wynikiem zarówno odwetowej polityki Adenauera, jak i polityki kolonialnej burżuazji francuskiej wobec ludności Saary”, i do dał, że tą drogą nigdy nie osiągnie się rozwiązania tego problemu.

Trwałe rozwiązanie sprawy Saary — oświadczył w zakończeniu O. Grotewohl — jest możliwe jedynie na gruncie dobrych i przyjaznych stosunków między narodem niemieckim a francuskim.

PARYŻ PAP. W dniu 19 października odbyło się posiedzenie rządu francuskiego. Po posiedzeniu gabinetu wydano komunikat oficjalny, stwierdzający m. in., że członkowie rządu potępił jednoznacznie rozstrzygnięcie przez pewne koła paryskie, według których w razie odrzucenia „europejskiego statutu Saary” w plebiscywie niedzielnym, odbędą się nowe rozmowy na temat statutu Saary.

Wielkim piętnem rekonstruuje się zabytkowe wnętrza Czerwonej Izby Ratusza Głównego w Gdańsku. Pracownia rzeźby Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków znajdująca się w Zielonej Bramie przeprowadza renowację i rekonstrukcję boazerii i plafonów Czerwonej Izby.

Na zdjęciu: artysta-rzeźbiarz Bernard Kozłowski przy rekonstrukcji zniszczonych części rzeźby, na której znajduje się orzeł polski.

Pot. Z. Kosycarz

GŁOS WYBRZEŻA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 250 (2794) GDAŃSK, CZWARTEK 20 PAŹDZIERNIKA 1955 R. CENA 20 GR

Wiele dalszych obiektów przemysłowych zostanie uruchomionych w ostatnim kwartale Planu 6-letniego

W ostatnim kwartale sześciolatki oddanych zostanie do użytku wiele nowych zakładów przemysłowych. Obecnie na terenie tych obiektów trwa już ostatnie prace przed ich uruchomieniem.

KRAKÓW — JAWORZNO PAP. W silowni „Jaworzno II”, największej obecnie w kraju produkcyjnej i dostawcy energii elektrycznej, przy budowie ostatniego turbozespołu są poważnie zaawansowane.

We wszystkich rejonach silowni jaworznińskiej widać zbliżający się już koniec budowy.

WROCŁAW PAP. W Jarosławie na Dolnym Śląsku, na terenach ogromnych złóż gliny ogniotrwałej dobiega końca budowa nowego wielkiego obiektu przemysłowego — palarni glin. Ten nowoczesny zakład, wyposażony w nowoczesne urządzenia rozpoczęła produkcję jeszcze w bieżącym roku.

Na pustych jeszcze przed dwoma laty polach wyrosły dwa gmachy fabryczne — łączą je ogromny, długości 75 metrów piec obrotowy.

Na glinę jarosławską czeka nie tylko Huta im. Lenina i inne zakłady w kraju, ale także liczni zagraniczni odbiorcy.

KRAKÓW. NOWY TARG PAP. Po okresie rozruchu i regulacji maszyn, podjęta została produkcja obuwi w I hali Zakładów Skórzanych w Nowym Targu. Z tam montażowych zeszyły pierwsze pary półbutów męskich pasowych w kolorze czarnym.

Załoga przygotowywała się do pracy od kilku miesięcy w warsztatach szkoleniowych, urządzonych na wzór nowoczesnej fabryki obuwi. Szkoleniem robotników, którzy przed objęciem stanowisk w zakładach wyprodukowali około 50 tys. par butów, kierowali najlepsi fachowcy — instruktorzy z południowych zakładów obuwniczych w Chełmku.

Głosowanie nad kandydaturą do Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK PAP. W środę 19 bm. o godz. 20.34 czasu warszawskiego rozpoczęło się w Zgromadzeniu Ogólnym NZ głosowanie nad kandydaturą niestałego członka Rady Bezpieczeństwa na miejsce ustępującej Turcji.

Pierwsze głosowanie w środę, a więc siódme z kolei, dało następujące wyniki: Filipiny — 31 głosów, Węgostawia — 27 głosów. (Polska wycofała swą kandydaturę jeszcze w piątek po czwartym głosowaniu).

W ósmym głosowaniu na Filipiny oddano 30 głosów, zaś na Jugosławie — 28.

W dziewiątym głosowaniu wyniki były następujące: Filipiny — 31 głosów, Jugosławia — 27 głosów.

Po dziewiątym głosowaniu delegat USA Lodge złożył wniosek o odroczenie głosowania. Wniosek Lodge'a został poddany pod dyskusję.

Wykonali zadania Sześciolatki

Załoga Technicznej Obsługi Samochodów okręgu gdańskiego wykonała już plan na rok 1955, a jedno cześnie zadania sześciolatki. Osiągnięcia swoje załoga TOS zawdzięcza wytrwałemu walce o plan przez stałe podnoszenie wydajności pracy, lepszą organizację produkcji, uwzględnienie prac i oraz szerokie stosowanie pomysłów racjonalizatorskich. Na przestrzeni lat 1954/55 załoga TOS dwukrotnie zdobyła sztafretkę Związku Zawodowego Pracowników Transportu Drogowego i Lotniczego.

Obecnie załoga TOS przygotowuje się do wykonania zadań Planu 5-letniego. M. in. opracowano dokumentację i oprzyrządowanie do szybkiej naprawy samochodów „Star 20”, umożliwiające znaczne skrócenie czasu ich postoju w naprawie.

Załoga Gdańskie Fabryki Maszyn i Odlewni we Wrzeszczu po przezwyciężeniu wielu trudności odniosła poważny sukces, wykonując w dniu 19 bm. zadania nakreślone w Planie 6-letnim.

O szybkie i sprawne przeprowadzenie wykopków

Jak wynika z dotychczasowych meldunków, tempo wykopków w spółdzielniach produkcyjnych woj. gdańskiego jest nadal słabe. Do dnia wczorajszego z pół spółdzielczych zebrano zaledwie 40 procent ziemniaków.

W spółdzielniach należących do rejonu POM Milejewo (pow. Elbląg) na 156 ha ziemniaków zebrano zaledwie z 9 ha. Spółdzielcy z rejonu POM Cedry Wielkie (pow. Gdańsk) z plantacji o powierzchni 168 ha wykopali tylko 14 ha ziemniaków.

Sytuacja w wykopkach ziemniaków na Wybrzeżu nie uległa zatem większej poprawie. Stwarza to groźbę niezbrania okopowych przed nadjeściem przymrozków i śniegu, a co za tym idzie niebezpieczeństwo powstania strat.

Szybkie i bez strat sprzątanie okopowych ma w tym roku szczególne znaczenie. Dlaczego? Składa się na to kilka przyczyn. Po pierwsze: konieczność szybkiego i terminowego zaopatrzenia ludności miast w ten wciąż jeszcze podstawowy produkt żywnościowy, jak również przemyślnego rolnictwa — w surowiec.

Po drugie: plony ziemniaków z 1 hektara są w roku bieżącym w skali krajowej nieco niższe niż w roku ubiegłym. W tych warunkach sprawa dokładnego i starannego zbioru ziemniaków urasta do niezwykle ważnego problemu.

Po trzecie — wykopki są opóźnione, co spowodować może dodatkowe straty w plonach w wypadku zaskoczenia przez zime; stratom tym trzeba za wszelką cenę zapobiec.

Rola ziemniaka w obecnym bilansie żywnościowym, a zwłaszcza paszowym, jest ogromna. Wystarczy powiedzieć, że pod uprawę ziemniaka znajduje się około 17 proc. ogólnego arealu ziemi uprawnej. Kartofle są podstawową rośliną paszową. Jego plony warunkują w ogromnym stopniu rozmiary hodowli i możliwości jej dalszego rozwoju. A wiemy, że rozwój hodowli, zwłaszcza zaś hodowli trzody chlewnej — jest obecnie jednym z czołowych zadań rolnictwa.

Jak uniknąć marnotrawstwa?

Dane statystyczne z lat ubiegłych mówią, że straty wynikłe na skutek niedbałego sprzętu ziemniaków z pola wyniosły rocznie około 6 proc. plonów, tj. około 1,5 miliona ton ziemniaków, dalsze 2 proc. marnowało się z powodu niestarannego kopowania, nieodpowiedniego transportu itp. Straty te można i trzeba likwidować. Pozwoli to nam poważnie zmniejszyć niedobór wynikający z niższych plonów ziemniaka w roku bieżącym. I tak np. zmniejszenie choćby do połowy ponoszonych

strat ziemniaków o około 700—800 tys. ton, co pozwoliłoby wykarcić (oczywiście przy niezbędnym dodatku pasz treściwych) prawie milion tuczników o wadzie 120 kg każdy. Jest więc do czego przyłożyć ręk, jest o co walczyć.

Już z tego, cośmy powiedzieli wynika jasno, że powinniśmy nie tylko znacznie przyspieszyć tempo wykopków, ale i zwrócić baczną uwagę na jakość prac wykopkowych, na sprawną organizację i gospodarkę, staranne wykonanie wszelkich robót związanych ze zbiorami kartofli. Nie wnikając w szczegóły, chcielibyśmy podkreślić wielką wagę takich zabiegów, jak bronowanie i kultywowanie pół ziemniaczanych w celu dokładnego wyzłobienia pozostałych w ziemi bulw, jak natychmiastowe zabezpieczenie wykopanych, ale pozostawionych jeszcze na polu do zwózków ziemniaków, jak staranny transport oraz odpowiednie sortowanie ziemniaków (zwążywszy, że nie wszystkie gatunki ziemniaków nadają się do zimowania), jak zabezpieczenie niezbędnej ilości na sadzenia, jak kopowanie i parowanie i kisanie kartofli przeznaczonych na paszę.

Nie ulega wątpliwości, że warunkiem gwarantującym pomyślne wykonanie zadań kampanii wykopkowej jest — obok szeregu usprawnień natury organizacyjno-gospodarczej — nasilenie pracy masowo-politycznej wśród chłopstwa pracującego, załóg PGR i członków spółdzielni produkcyjnych.

Idzie o to, by przekonać wieś o całej doniosłości tegorocznej kampanii wykopkowej. Idzie o to, by każdy chłop, każdy spółdzielca, każdy uczestnik wykopków — łącznie z członkami ekip z miast — zrozumiał, jak wielkie znaczenie ma szybkie i bez strat sprzątanie ziemniaków, buraków cukrowych i innych okopowych. By zdawał sobie sprawę, jak olbrzymią rolę odegrać może właściwie podjęte współzawodnictwo. Każdy z chłopów pracujących powinien czuć się współodpowiedzialny za to, by nie zmarnował się ani jeden kartofel, by zbiory ziemniaków zostały należycie zabezpieczone itd.

Pamiętajmy, że sprawa jest bardzo ważna, o ogólnonarodowym znaczeniu. Idzie przecież o stworzenie warunków dla rozwoju hodowli — idzie o sprawę mającą ścisły związek z walką o podnoszenie stopy życiowej ludności.

Antarktyda CZĘKA NA LUDZI ODWAŻNYCH



Mroźny, nieprzystępny, niemal martwy kraj wokół Bieguna Południowego — to Antarktyda, kontynent dotychczas bardzo mało znany.

Co wiemy o tym lądzie, czego szukają na nim naukowcy całego świata, jakie otwierają się przed nim perspektywy?

**CZYTAJ
na str. 2**

Optymizm Dullesa przed zbliżającą się konferencją w Genewie

NOWY JORK PAP. W Waszyngtonie odbyła się konferencja prasowa, na której sekretarz stanu USA John F. Dulles omówił m. in. perspektywy mającej się wkrótce odbyć w Genewie konferencji ministrów

spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Wyraził on nadzieję, że osiągnięty będzie pewien postęp w rokowaniach na temat trzech punktów porządku dziennego, a mianowicie sprawy Niemiec i bezpieczeństwa europejskiego, sprawy rozbrojenia oraz sprawy rozszerzenia kontaktów między Zachodem i Wschodem. Sekretarz stanu USA podkreślił, że zważając na sprawę Niemiec może być osiągnięty znaczny postęp. Jeśli nawet na konferencji genueńskiej nie dojdzie do porozumienia w sprawie zjednoczenia Niemiec, to w dziedzinie tej na stąpić może krok naprzód.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy J. F. Dulles stwierdził, że sprawa konferencji przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i Chińskiej Republiki Ludowej na wyższym szczeblu jest obecnie przedmiotem rokowań prowadzonych między ambasadorami USA i ChRL w Genewie.

Młodzi Jugosłowianie na Wybrzeżu

Przebywająca w naszym kraju na zaproszenie Zarządu Głównego ZMP delegacja Związku Ludowego Młodzieży Jugosłowiańskiej przybyła w dniu wczorajszym na Wybrzeże, gdzie zabawi dwa dni. Mili goście w czasie swego pobytu zapoznają się z budową portu, gdańskiej Starówki i rozbudową przemysłu stoczniowego.

Na zdjęciu: Członkowie delegacji młodzieży Jugosłowiańskiej wraz z przewodniczącym ZW ZMP tow. Karolinką na lotnisku we Wrzeszczu.



Fot. Z. Kosycarz

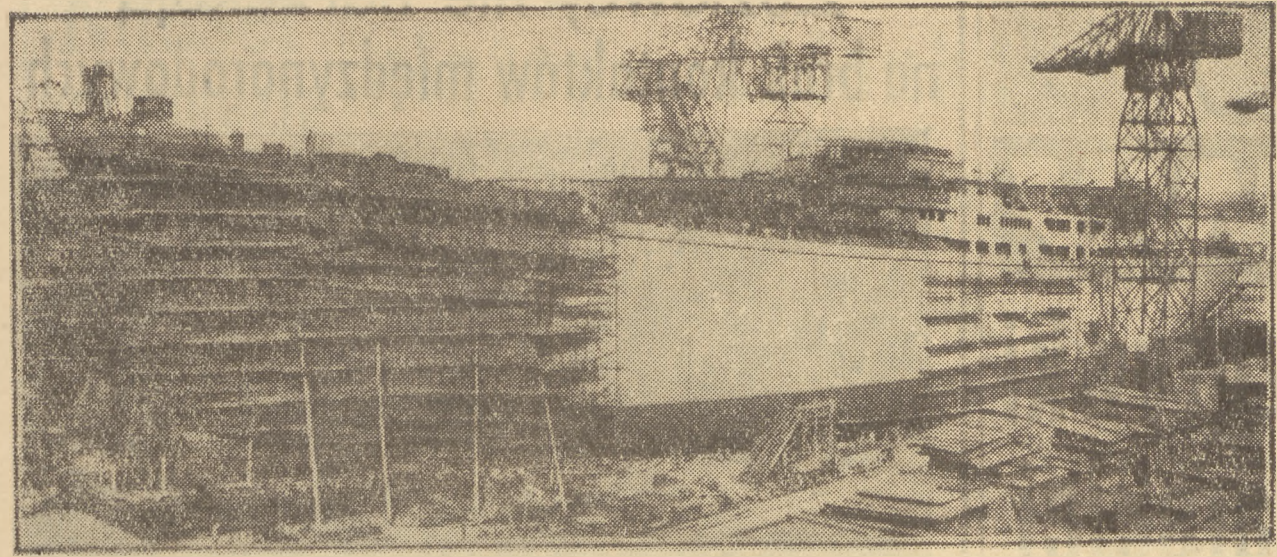
DZIŚ w numerze

W. GABRIŁOWICZ
Na czym polega praw
dziwe „szefostwo”?

O pół miliona ton
wzrosła produkcja
warzyw

Prof. Z. WILHELM
Wizyta w Harwell

Zasłubił czy nie
oto jest pytanie



Na czym polega prawdziwe »szefostwo«?

UMOWA OBOWIĄZUJE OBUSTRONNIE

Pamiętamy, jak po II Zjeździe partii podjęto się zobowiązania zakładów produkcyjnych, obejmujących szefostwo nad POM-ami. Jedną z nich było, aby pierwszy zapis ustawy, szefostwo zapożyczyli o swoich »podopiecznych«. Zresztą i polecie szefostwa nie dla wszystkich było jasne, zadania wnikające zeń nie zawsze były dokładne, a więc i kontrola ich realizacji nie mogła być łatwa.

Toteż cenna jest inicjatywa załogi Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego — Zawisze, która swą dotychczasową współpracę z podopiecznym POM w Sztumie postanowiła pogłębić i rozszerzyć, określając w umowie, która została podpisana 1 sierpnia br., obustronne długofalowe zobowiązania w zakresie pomocy ekonomicznej, kulturalno-oświatowej i organizacyjno-politycznej — z jednej strony i pełnej realizacji zadań POM z drugiej.

GDY NADESZŁY ŻNIWA

Towarzysze z ZNTK znali potrzeby i troski POM w Sztumie jeszcze przed podpisaniem umowy i wiedzieli, kiedy i jakiej pomocy potrzebują. Gdy nadeszły żniwa samochodów z całym warszawskim mechanizmem i 5-osobową brygadą fachowców, obciążonych z maszynami rolniczymi, wyruszyli pod kierownictwem st. technika Jagielly do Sztumu. Brygada zjawiała się dziennie, nie szczędząc pracy. Już w pierwszym dniu wyremontowano 3 snopowiązałki, kończąc pracę przy świetle reflektorów. Następnego dnia samochód ekipy zrobił 22 kursy do poszczególnych spółdzielni produkcyjnych, gdyż maszyny znajdowały się już na polach.

— Bardzo przydał się nam ten samochód z warszawą. A i ludzie czasu nie zmarnowali i nie liczyli się z godzinami pracy — stwierdza zgodnie dyrektor POM, Bukiewicz i kierownik wydziału politycznego Zaniewicz.

— Działając dni pomocy takiej brygady w »gorącym czasie« mówi dyrektor — to dla nas wiele. Pomocia nam wyremontować ciągnik gąsienicowy KD, 12 snopowiązałek i inne maszyny. A już po prostu wyratował nas z biedy kowal Jankowski, który przyjechał jeszcze przed ekipą, i sierpień i pracował do 6 października. Wykwalifikowanego kowala nie mamy.

— Tak! Przydałby się nam ten stale — wraca tow. Zaniewicz — szkoda, że Jankowski nie może u nas pozostać...

Załoga ZNTK wspomaga też POM przekazując mu materiał i przyrządy do wykonywania pierścieni pod grusze żarową ciągników. Do POM pędzący bezużytecznie leżące w ZNTK przez POM-ówce »błyskawica« podkładała duże znaczenie udzielonej pomocy.

Wolińskie szkło

Dotychczas, na podstawie wykopalisk szkieł w Wielkopolsce, naukowcy twierdzili, że pierwsze polskie szkło pochodzi z XII wieku z okolic Kraszewic. Otóż grupa archeologów z szkiełkami, pracująca nad odczytaniem słowności osady w Wolińcu, natrafiała ostatnio na żużel i szkiełko, powstające przy wyrobie szkła, oraz na wyroby szkieł, które pochodzą z IX wieku. Ostatnio prace archeologiczne w Wolińcu wykazały także, że już w X wieku Słowianie w tych stronach produkowali i wywozili szkło. Mówi o tym m. in. kolowrót do wyciągania lodzi na brzeg.

W myśl podpisanej umowy również załoga POM w Sztumie zobowiązała: terminowego wykonania wszelkich prac przewidzianych w harmonogramie. Część z nich została wykonana: ogólnie przekroczono plan sprzętu podstawowych zbóż, w terminie zakończono siew rzepaku ozimego i przyspieszono siew ozimlin. Z omiotami również wyszło nieźle.

Natomiast nie wykonano w oznaczonym terminie podorywek i siewu poplonów. Przeszkodziły temu spóźnione żniwa, które ponadto przeciągały się z powodu częstych awarii niedobrze wyremontowanych w warsztatach POM snopowiązałek i ciągników. Złaziła traktory zbyt często stały w remoncie, tak, że brakło ich przy żniwach i niektórych spóźnionych jak np. w Jordankach dokonano żniw przy pomocy koni.

Jest już późna jesień i nie byłoby na pewno celowe tak szczegółowe wyliczanie »żniwnych« grzechów POM, gdyż nie służyło ono uodowodnieniu jednego ważnego wniosku. Też nie służyło, że bezpodstawnie najwydatniejszą nawet pomoc zakładu »szefa« w toku żniw — nie da efektów, jeżeli nie będzie sła w parze ze stałą i bardzo wszechstronną opieką nad POM.

Bo w czasie żniw młóciły się niestannie, po lebkach przeprowadzane remonty maszyn przed akcją żniwną — które wykonał POM samodzielnie, gdyż pomoc załogi ZNTK nastąpiła dopiero w toku żniw. A POM — mimo, że miał silną, chociaż przy czasie na ich staranie, gruntownie przeprowadzane — i także z wymianą zużytych części, aby sprzęt nie przetrwał w okresie, gdy najbardziej jest potrzebny. Młóciły się poza tym, jak również kadry kierownicze POM, jak również niskie kwalifikacje zarówno traktorzystów, którzy często nieumiejętnie eksploatują maszyny, jak i monterów, dokonujących napraw. Młóciły się więc braki stałej opieki, brak pomocy, niezbędnej za równo po to, by POM okrzepł organizacyjnie, jak i po to, by podniósł się poziom kwalifikacji fachowych — i co najważniejsze — świadomości jego zadań. Taka właśnie stała pomoc i opiekę zapewnić powinna POM w Sztumie długofalowa umowa zawarta w dniu 1 sierpnia z ZNTK.

JEDNORAZOWA POMOC NIE WYSTARCZY

I tu właśnie dochodzimy do analizy wykonania tej drugiej i najważniejszej części zobowiązań, wynikających z umowy zawartej przez załogę ZNTK i POM. Bo przychodząc z pomocą POM w akcji siewnej, załoga ZNTK wykonała zaledwie część umowy. A pozostałe zobowiązania wymagające gotowości, żmudnej pracy i wiele nadziei na ich realizację nie rokuje pełne samounośkojenia i twierdzenia, które można usłyszeć w Komitecie Zakładowym ZNTK: »Zdażymy. Do końca roku jeszcze daleko«.

Jest w umowie także zobowiązanie: pomoc organizacyjno-polityczną. Jak wyglądała ona dotychczas? A tak: kilka razy odwiedził POM w Sztumie tow. Perlicki, członek egzekutywy Komitetu Zakładowego ZNTK. To warzys ten pełni funkcję łącznika pomiędzy swoim załogą a POM. Czy to wystarczy? Czy można nieść pomoc polityczną nie uczestnicząc ani razu w posiedzeniach egzekutywy POM-owskiej organizacji partyjnej i w zebrańach tej organizacji? Czy wystarczy kilka-krotnie wizyty jednego tow. rzyzsa, by pomóc w zorganizowaniu szkolenia partyjnego, czy też w wykieńciu prawidłowej linii rozwoju organizacji partyjnej?

A praca z młodzieżą POM-owską? O wykonaniu swoich zobowiązań nie pomyślało dotąd wcale koło ZMP przy ZNTK, a jego przewodniczący tow. Kowalewski nie zastanawiał się jeszcze nad tym, na czym ma ona w ogóle polegać. Na papierze pozostały też zobowiązania dotyczące pomocy w dziedzinie kulturalno-oświatowej. A jest to sprawa tym pilniejsza, że niedługo już POM przeniesie się do nowych pomieszczeń, gdzie oprócz hal produkcyjnych i pomocniczych będzie też internat dla traktorzystów, stołówka i świetlica. Poprawia się warunki pracy i bytu robotników, lecz wiele będzie zależało od tego, czy ożywi się działalność komitetu świetlicowego, czy zostanie stworzona nowa, zdrowa atmosfera życia kulturalnego i towarzyskiego.

Na tym gruncie właśnie łatwiej będzie rozpocząć pracę organizacyjno-polityczną, która jest na pewno ważniejsza, niż jednorazowa pomoc materialna. Bawiem pomoc nie polega tylko na tym, aby wykonać za POM część pracy w gorącym okresie żniw, lecz na tym, aby jego załogę nauczyć dobrze pracować. Szefostwo bowiem — to współpraca w wychowaniu silnego, świadomego POM-owskiego kolektywu.

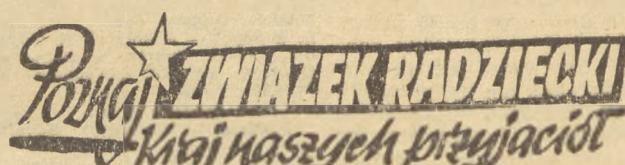
Taki plan działania nakreśla zawarta przez załogę ZNTK umowa z POM w Sztumie. Czas już, by Komitet Zakładowy ZNTK przeanalizował dokładnie — jakże niezadowolający — stopień jej wykonania, aby można było przystąpić do systematycznej realizacji podjętych zobowiązań.

W. Gabrialowicz

Już wkrótce z pochylni Stoczni Gdańskiej spłynie na wodę potężny kadłub »Dziesięciotyśięcznika«. W chwili obecnej montuje się urządzenia do wodowania statku. Najlepsza brygada cieśleńska przygotowuje tor ślizgowy i płoty, po których statek zejdzie z pochylni.

Po przeprowadzeniu prób szczelności spoin po zycia, kadłub statku pokrywany jest lakierem, a jednocześnie usuwa się o kalające go rusztowania.

Niewiele dni dzieli stoczniovców od chwili wodowania statku — 4-krotnie większego od statku »Soldek«. Dzień ten będzie świetem stoczniovców. Przez długie lata doskonalili oni swe kwalifikacje i udoskonalali produkcję. To właśnie pozwala im dzisiaj wodować statki o coraz większym tonażu, a przy tym szybciej i taniej niż w latach poprzednich.



Druga lista nagród zgłoszonych przez zakłady pracy Wybrzeża

15 Książeczka PKO z wkładem 100 zł — MPKG w Kwidzynie.

16 Książki — Dom Książki w Gdańsku.

17 Rekawiczki skórzane damskie — ZPC »Baltyk« w Gdańsku.

18 Książeczka oszczędnościowa z wkładem 50 zł — Spółd. Pr. Prac. Przem. Drzewnego w Kwidzynie.

19 Książka — Spółd. Pr. Malarsko — Lakiernicza »Patent« — Lak w Sopocie.

20 Komplet ozdób choinkowych — Rob. Spółd.

Pr. Wyrobów Szkłanych w Gdańsku.

21 Wieczne pióro — Zjed. Przem. Jajczarsko — Drobiarskiego w Gdańsku.

22 Biblioteczka wartości 200 zł — PPK »Ruch« w Gdańsku.

23 Szynka wędzona wagi 5 kg — Zakłady Mięsne w Kościerzynie.

24 Kupon na zrobienie 8 zdjęć pocztowych — »Fotoplastyka« w Sopocie.

25 4 kresla polerowane i wyszlifowane — Gościńskie Fabryka Mebli. (d. c. n.)

Z wizytą w Harwell

Prof. Zdzisław Wilhelmi

Harwell — to wielki zespół laboratoriów fizycznych i chemicznych, położony w hrabstwie Oxfordshire, na zachód od Londynu. Nie jest to jedynie, choć główny ośrodek naukowy Anglii, w którym prowadzą się badania nad energią jądrową i jej wykorzystaniem.

Laboratoria harwellskie, kierowane są przez wybitnego fizyka angielskiego, laureata Nagrody Nobla — sir Johna Cockroita. Tutaj to właśnie, w Harwell, rozwiązano ważne problemy chłodzenia reaktorów produkcyjnych, tu prowadzono badania nad konstrukcją prętów urownych, tu opracowano metody wydobycia plutonu z nasłwieconych prętów paliwa.

Bardzo ważną, może główną dziedziną działalności ośrodka w Harwell są badania i prace nad wstępnych projektów reaktorów eksperymentalnych i reaktorów mocy, które są potrzebne do realizacji ambitnych i śmiałych planów energetyki brytyjskiej.

Na terenie Harwelli zbudowano dotychczas 4 reaktory doświadczalne. Jeden z nich, najstarszy, to tzw. G1.e (Graphite Low Energy Experimental Pile, tzn. grafitowy stos, tzn. eksperymentalny o małej energii); oparty jest on na uranie naturalnym i tlenku uranu i chłodziwany jest powietrzem.

Drugi reaktor podobnego typu — to tzw. Bepo — British Experimental Pile O — o mocy około 6.000 kW, zbudowany w 1948 r.

ACZKOLWIEK w Anglii zadecydowano, że elektrownie tam budowane będą typu zbilansowanego Bepo — to jest, że będą skonstruowane z uranu naturalnego i grafitu, a chłodziwo gazami, nie zreczynowanymi z prądami reaktorami innych typów. I tak oto powstał w Harwell trzeci reaktor malej mocy — ciężka woda jako moderator, tzw. D1.m.p.e (deuterium moderated pile low energy), a podobnego typu reaktor o mocy 16.000 kW znajduje się w budowie (tzw. E-443). Zbudowano również reaktor malej mocy do badania procesu »rozmaźniania« materiałów rozszczepialnych — jest to tzw. Z.e.p.h.y.

Na terenie Harwelli prowadzi się również badania dotyczące reaktorów chłodzących ciekielny metalami, w szczególności sodem i stopem sodu i potasu. Pompy, które nie miałyby możliwości ogładzania w jednym z reaktorów Harwelli, służące do pompowania metalu, nie miałyby żadnego znaczenia w budowie elementów.

Równoległe do badań o charakterze technicznym, prowadzą się w Harwell badania podstawowe. To

Potem sięgnął po niebieskie ołówki i napisał dużymi literami: »Poufne«. Włożył list do koperty i oddając go sekretarce powiedziała: — Do wszystkich kierowników działów.

Po tygodniu na biurko naczelnego wróciła gruba koperta. Do listu przy czepionym był spinaczem plik opinii.

Personalny napisał nie wiele: — Kupię Jan, ślusarz. Ojciec murarz, matka robotnica. ZMP. Dniówek nie opuszcza, skarg nie było. — A potem, jakby usprawiedliwiają się, dodał: — Rocznik 1936, nie zdążył jeszcze nabroić.

A kierownik działu mechanicznego raportował z nieukrywaniem żalem: — Niestety. Wybrała 120 procent normy, przodownik. Złożył dwa wnioski racjonalizatorskie. Nigdy bym się tego po nim nie spodziewał.

— Z tą wodą i z tymi złodziejami! — współczującą zapytała sekretarka.

— Z tym Kupielem! — naczelnemu zabulgotało w gardle. — Z tym facetem, co to wszystko na risał. Haczyka na niego nie mają!

BAŃKA

prace zarówno teoretyczne jak i eksperymentalne posuwające naprzód wiedzę o jądrze atomowym, o siłach działających między nukleonami, o strukturze ciał. Do tych prac służą m. in. akceleratory, wyładowały do przyspieszania jonów.

Wielką wagę przywiązuje się do badań na polu fizyki neutronów. Istnieje tu wielkie oddziaływanie neutronów z jądrami, ich zdolność rozszczepiania uranu; obserwując dyfrakcję neutronów na sieci krystalicznej różnych ciał, zachodzący podobnie jak w przypadku promieni Roentgena, wyładowały się wnioski co do budowy tych ciał itd.

Sł/s »Marchlewski« przodownikiem PŁO

Jak informuje komórka współzawodnictwa polskich Linii Oceanicznych, w III kwartale br. uroczystość przechodni o tytuł przodującego statku PŁO zdobył s/s »MARCHLEWSKI«. Zalogę tego statku wykaźła się najlepszymi osiągnięciami ekonomicznymi, wykonując plan za III kwartał br. w 178,1 proc. w tonach i 288,1 proc. w godzinach. Na statkach mleczarskich uplasowały się załogi statków z m/s »CURIE-SKŁODOWSKA«, m/s »WARSZAWA«, s/s »BIAŁYSTOK«, m/s »PIAST« i m/s »LECHISTAN«.

Indywidualnie tytuły przodowników pracy za III kwartał zdobyli: Aleksander ZAMOROWSKI — cieśla z m/s »Piast«, Józef GRZYŁ — asystent maszynowy z m/s »General Walter« i Sergiusz GRZYB — pracownik hotelowy z m/s »Lechistan«.

Tytuły przodujących w zawoździe przysługują: kpt. Janowi KUNICKIEMU z m/s »Hugo Kollataj«, starszemu mechanikowi Elżbiecie BORKOWSKIEJ z m/s »Marian Buczek«, I oficerowi Januszowi CHODOROWSKIEMU z m/s »Mickiełowski« i ochmistrzowi Romanowi ZAJM z m/s »Curie-Skłodowska«.

Chodzi o haczyk

Niektórym dyrektorom zakładów pracy na Wybrzeżu dedykują zgodnie — Redakcja i korespondenci.

NACZELNY dyrektor skrzywił się, zdusił ledwo co zapalonego papierosa w popielniczkę i zadekretował na marginesie listu: »Obiegiem — proszę o opinie«.



Potem sięgnął po niebieskie ołówki i napisał dużymi literami: »Poufne«.

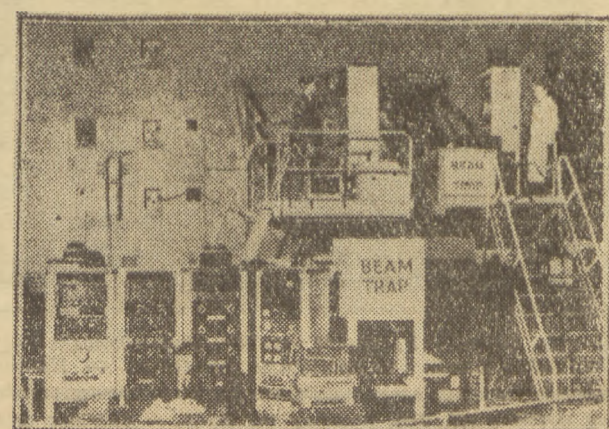
Włożył list do koperty i oddając go sekretarce powiedziała: — Do wszystkich kierowników działów.

Po tygodniu na biurko naczelnego wróciła gruba koperta. Do listu przy czepionym był spinaczem plik opinii.

Personalny napisał nie wiele: — Kupię Jan, ślusarz. Ojciec murarz, matka robotnica. ZMP. Dniówek nie opuszcza, skarg nie było. — A potem, jakby usprawiedliwiają się, dodał: — Rocznik 1936, nie zdążył jeszcze nabroić.

A kierownik działu mechanicznego raportował z nieukrywaniem żalem: — Niestety. Wybrała 120 procent normy, przodownik. Złożył dwa wnioski racjonalizatorskie. Nigdy bym się tego po nim nie spodziewał.

BAŃKA



Fragment jednego z reaktorów w Harwell, tzw. Bepo.

CZY PODPALACZE? zostaną wskazani

N IEMIECKI Reichstag. Aresztowany i oskarżony o podpalenie Reichstagu, ma alibi bez zarzutu. 26 i 27 lutego był w Monachium, co mogą stwierdzić całkowicie bezstronni świadkowie. Ale nie to alibi wysuwa Dymitrow na pierwszy plan. „Jako komunista — mówi — jestem zasadniczo przeciwnikiem terroru indywidualnego, wszelkich tego rodzaju bezsensownych podpałów, ponieważ takie akty są sprzeczne z komunistycznymi zasadami i metodami pracy politycznej... Wiedząc, że musi paść pytanie, a więc kto podpalił Reichstag? Dymitrow odpowiada: „Według mego najbliższego przekonania podpalenie Reichstagu mogło być tylko dziełem ludzi obłąkanych albo też najgorszych wrogów komunizmu, którzy przez ten akt chcieli stworzyć atmosferę odwiednia do zdławienia ruchu robotniczego i Komunistycznej Partii Niemiec”.

„Od pierwszej chwili — mówi później Dymitrow w rozmowie z francuskim adwokatem — trzy rzeczy były dla mnie całkowicie jasne: 1) że chodzi tu o prowokację ze strony rządu, 2) że tylko nazisli mogli podpałić Reichstag, 3) że w ciągu całego procesu nigdy nie będzie się poszukiwało prawdziwego podpalacza; winnymi muszą się okazać za wszelką cenę wrogowie rządu, to znaczy komuniści”.

21 września 1933 r. rozpoczął się przed IV Izłą Karną Sądu Rzeszy wielki proces o podpalenie Reichstagu. Jako pierwszy został przesłuchany oskarżony van der Lubbe. Zatacza się jak lunatyk. Głowa opada mu ciężko na piersi. Spojrzenie zgaszone. Twarz zamarała.

Kim jest van der Lubbe?

To zdeklasowany drobniomieszczanin, marzący o odgryciu wybitnej roli, zwłaszcza potem, gdy wskutek wypadku przy pracy grozi mu ślepotą. Prześcigł się z młodzieńcowskim ruchem komunistycznym, ale już w roku 1931 opuszcza Komunistyczny Związek Młodzieży. Później przyłącza się do „grupowania między narodowego komunistów”, które było zaciętym wrogiem partii komunistycznej i którego działalność polegała głównie na prowokacji. Jest zbrojnym — homoseksualistą.

Notatka z pamiętnika Goeringa

A potem zjawili się „świadkowie”. Niejaki Helmer, kelner z restauracji „Bayrischer Hof”, członek NSDAP, który donosił, że latem i późną jesienią 1932 r. van der Lubbe spotykał się w „Bayrischer Hof” z podległymi mu cudzoziemcami, najpewniej „bolszewikami rosyjskimi”. Na pytanie, czy mógłby sobie przypomnieć ich twarze, odpowiadał, że oczywiście — nagroda 20 tys. marek już przecież czeka. 9 marca dzwonił więc do policji, że „bolszewicy” właśnie nadeszli. Gdy urzędnik policji kryminalnej przychodzi do restauracji, przy jednym ze stolików widzi trzy osoby, m. in. barczystego mężczyznę z ciemną grzywą. Człowiek ten to Georgi Dymitrow...

Cofnijmy się nieco wstecz. W opublikowanym przez Goebbelsa pamiętniku znajduje się notatka, datowana 31 stycznia 1933 r., a więc 2 dni przed pożarem. „W rozmowie z fuchrerem ustaliliśmy wytyczne do walki z czerwonym terrorem. Tym czasem uniknąć będziemy bezpośredniej ofensywy. Najpierw wybuchnąć musi bolszewicka próba rewolucji. Wówczas w odpowiednim momencie uderzymy”.

Podpalić mogli tylko nazisli

Sygnalem do uderzenia był pożar Reichstagu, który przynosi zamierzone przez faszystowskich podpalaczy skutki. Komunistyczna Partia zdruzgota-

Tego oto człowieka użył hitlerowcy do swej wielkiej prowokacji. Nie wiadomo co mu przyrzekli. Podczas procesu był cały czas oziębiały, nieprzytomny. Lecz gdy proces skończył się, gdy zapadł wyrok, gdy trzucina, którą karmiono go w więzieniu podczas trwania procesu, przestała działać, gdy pewnego ranka stanął na podwórzu więziennym i zobaczył katowski topór, zaczął krzyczeć: „Dajcie mi mówić! Nie ja sam! Nie ja sam!”

Jako drugi zeznawał Dymitrow. Z oskarżonego stał się oskarżycielem. Po dramatycznym, pełnym napięcia starciu z Goeringiem, moralno — polityczne i prawne zwycięstwo Dymitrowa nie uległo już wątpliwości. Dymitrow obalił akt oskarżenia tak gruntownie, że nie z niego nie pozostało. Obnażył przed sądem istotę nie mieckiego faszyzmu.

Czy rząd boński poszuka winowajców?

Do grudnia włókł się proces, którego inicjatorzy postawili sobie za zadanie nie znaleźć i nie ukarać prawdziwych winowajców. Skompromitowany sąd zwołał oskarżonych poza van der Lubbem, który, niepotrzebny już faszystom, został skazany na karę śmierci.

Obecnie, jak podała prasa, żyjący w Holandii brat van der Lubbe wszczął starania o przeprowadzenie rewizji wyroku procesowego i o pośmiertną rehabilitację szańca. Wniosek ten został przekazany władzom sądowym w Berlinie zachodnim, które mają wkrótce rozpocząć śledztwo w sprawie procesu o podpalenie Reichstagu.

Zachodni tylko pytanie, czy rząd boński, uznając van der Lubbe za niewinnego podpaleniacza Reichstagu — a o to przecież wnikliwym dochodzi — poszuka prawdziwych sprawców pożaru? Czy rząd boński wskaże ich palcem, tak jak to zrobił Dymitrow? Bo jeśli nie — a przecież tylko tego można się spodziewać po oskarżycielach, prowadzących rozprawę w imię interesów miliarderów i monopolistów — to cała rewizja procesu o podpalenie Reichstagu będzie tylko zwykłą komedią.

A. G.

Swoiste przygotowania Stanów Zjednoczonych do konferencji genewskiej

MOSKWA PAP. Korespondent „Prawdy” w Nowym Jorku Ratiani pisze o pewnych sprzecznościach, które wpływają na politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych. Podkreśla on, że na wszystkim, co czyni się obecnie w Stanach Zjednoczonych w dziedzinie dyplomacji i propagowania wydażeń polityki międzynarodowej, leży piętno swoistych przygotowań do konferencji ministrów spraw zagranicznych w Genewie.

Najbardziej charakterystyczną cechą tej działalności jest obecnie wyraźna sprzeczność między czynami a słowami.

Separatystyczne rozmowy przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich w związku ze zbliżającą się konferencją w Genewie; konferencje dowódców wojskowych bloku atlantyckiego, których zadaniem było wzmożenie wysiłku zbrojnego; wciągnięcie Iranu do bloku wojskowego; nowa fala „zimnej wojny” w propagandzie i inne fakty tego rodzaju przeplatają się od czasu do czasu z oświadczeniami, w których mowa jest o pragnieniu pokoju i osłabieniu napięcia międzynarodowego.

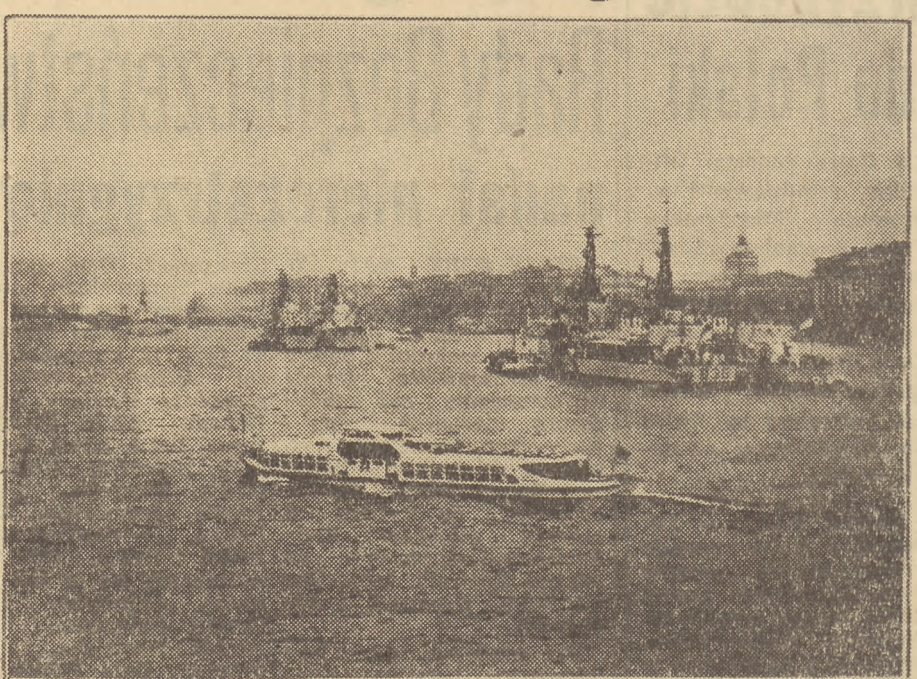
Korespondent cytując artykuł w „New York Times” z 14 bm., który usiłuje dowiedzieć się, między innymi, w sprawie rozbrojenia a posunięciem wzmagającym wysiłek zbrojny nie ma rzekomo sprzeczności. Ratiani zwraca uwagę, że „New York Times” zdaje sobie sprawę, iż społeczeństwo amerykańskie myśli inaczej.

W istocie rzeczy — pisze Ratiani — sprzeczność tego rodzaju świadczy wyraźnie, iż pewna kłoda zachodnia nie chce w okresie między dwiema konferencjami w Genewie podejmować kroków, które sprzyjałyby dalszemu osłabieniu napięcia międzynarodowego. A przecież społeczeństwo amerykańskie ma możność porwania takiej polityki z krokami, jakie podjął Związek Radziecki przysługując się do konferencji genewskiej ministrów spraw zagranicznych.

Mimo, że większość dzienników amerykańskich starało się wszelkimi sposobami pomniejszyć znaczenie tych kroków, nie udało im się przeszkodzić temu, że w Stanach Zjednoczonych i innych krajach zachodnich coraz szerzej kółka społeczeństwa zaczynały dzielić państwa na dwie grupy: kraje prowadzące w praktyce politykę umiarkowaną i kraje, które dotychczas jedynie w słowach występowały w obronę pokoju.

Prasa amerykańska podnosiła nieprzekładną wrzawę, aby przekonać do zmiany sytuacji, która zaczynała rozumieć sytuację międzynarodową, by wierzyli wbrew rozsądkowi, iż sukces konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw zależał będzie rzekomo od przyjęcia przez Związek Radziecki „zachodniego planu” zjednoczenia Niemiec. Jednakże jest to bardzo brutalna taktyka. Autorzy tego rodzaju manewrów pro-

Po wizytach marynarzy radzieckich i angielskich



Na zdjęciu: Angielskie okręty na Nowie.

Fot. — CAP

Prasa brytyjska poświęca w ostatnich dniach wiele uwagi zakończonej ostatnio wymianie wizyt między okrętami wojennymi ZSRR i Anglii. „Manchester Guardian” z 18 bm. podkreśla, że wizyty brytyjskich marynarzy w Leningradzie i radzieckich w Portsmouth cechowały przyjazne nastroje i że wizyty takie mogą przynieść tylko pożytek. „Times” z 19 bm. pisze, że „rzadko kiedy panowało takie podniecenie, jak w ubiegłym tygodniu zarówno w Portsmouth, jak i w Leningradzie w związku z pobyttem eskadr, które obecnie płyną w kierunku swych macierzystych portów. Oceniając wizyty pod kątem widzenia dobrej woli, okazanej przez gości i gospodarzy w obu miastach, wydarzenie to było wielkim sukcesem.

Korespondenci towarzyszący okrętom marynarki królewskiej w Leningradzie donosili o tłumach zwiędających, serdeczności indywidualnych powitań i uprzejmości radzieckich gospodarzy. Portsmouth, witając gości radzieckich, nie pozostał w tyle... Ogółem biorąc od roku 1945 żadne wydarzenie nie zainicjowało, co lepiej faktu, że między narodami brytyjskim i rosyjskim nie ma jakiegokolwiek antypatii”.

Przemówienie ministra Naszkowskiego w ONZ

NOWY JORK PAP. Przewodniczący delegacji polskiej na X sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, wiceminister M. Naszkowski wygłosił 18 bm. na posiedzeniu Komisji Politycznej przemówienie podczas debaty nad sprawą pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Min. Naszkowski omówił doniosłe znaczenie problemu pokojowego wykorzystania energii atomowej, przypominając o tymczasowej osiągnięciu ONZ w rozwiązywaniu tej kwestii. Mówca wiele miejsca w swym przemówieniu poświęcił kwestii atomowej w Genewie, która odbyła się w br.

Następnie min. Naszkowski omówił szczegółowo stanowisko Polski wobec problemu debatowanego w Komisji Politycznej.

W dalszym ciągu mówca omówił dorobek nauki polskiej, pracujący nad pokojowym wykorzystaniem energii atomowej oraz podkreślił duże znaczenie pomocy ZSRR w tej dziedzinie.

W zakończeniu przemówienia min. Naszkowski omówił różne formy współpracy międzynarodowej w wykorzystywaniu energii jądrowej do celów pokojowych.

Rząd Indii poświęca szczególną uwagę przemysłowi ciężkiemu

DELHI PAP. Jak podaje radio Delhi, dnia 17 bm. premier Nehru wygłosił przemówienie do studentów w Kalkucie. Nehru omówił osiągnięcia Indii w dziedzinie rozwoju gospodarczego. Nawiązując do planów budowy urządzeń nawadniających i zapór wodnych, premier oświadczył, że realizacja tych projektów jest dowodem na siłę gospodarki. W dziedzinie przemysłu — powiedział Nehru — również osiągnięliśmy sukcesy.

Nehru stwierdził następnie, że rząd poświęca szczególną uwagę w drugim planie pięcioletnim rozwojowi przemysłu ciężkiego w celu przyspieszenia postępu gospodarczego kraju. Nie można osiągnąć szybkiego postępu — powiedział Nehru — jeżeli trzeba kupować wszystkie maszyny w innych krajach. Kapitał inwestowany w ciężkim przemyśle przyniesie z czasem zyski, lecz stanie się to nieprędko. Cze-



NIEMCY

„Frankfurter Rundschau” donosi, że biskup ewangelicki, Otto Dibelius, powiedział na synodzie prowincjonalnym w Berlinie, iż „do zjednoczenia dojdzie tylko poprzez wymaganie zainicjowanych stron. Ta wymiana zdań nie powinna się jednak ograniczyć tylko do rozmów czterech mocarstw. Na dłuższą metę nie będzie się można obyć bez rozmów między innymi z Związkiem Radzieckim, który może być w tej sprawie pomocny, chętnie zaoferuje swe usługi”.

Dnia 19 bm. minister spraw zagranicznych NRF — von Brenner — przyjął przewodniczącego SPD Ollenhauera. W czasie półgodzinnej rozmowy omówiono sprawy związane ze zbliżającą się konferencją ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Genewie oraz problem polityki wewnętrznej i zagranicznej. Po rozmowie Ollenhauera komunikat, który stwierdza, iż odbyła się ona „w dobrej atmosferze”.

ANGLIA

Dziennik „Daily Express” w artykule wstępny wypowiada się za zmniejszeniem wydatków na utrzymanie wojsk angielskich w Niemczech.

W związku z ciężką sytuacją gospodarczą Wielkiej Brytanii — pisze dziennik — minister finansów złoży w parlamencie wniosek w sprawie ograniczenia wydatków budżetowych. Mimo to obciążenie sumy idą na utrzymanie wojsk angielskich w Niemczech, Roczny koszt utrzymania tych wojsk wyniesie 80 milionów funtów sterlingów. „Dziennik” — zapowiada „Daily Express” — Anglia musi tyle wydawać na utrzymanie swych wojsk w Niemczech?

INDONEZJA

W Semarang (największe miasto Jawy środkowej) odbył się potężny wiec, zwany z inicjatywy 28 partii politycznych i organizacji związkowych, w tym partii narodowej, partii robotniczej, narodowej partii ludowej i partii komunistycznej. Na wiecu przedstawiciele tych partii uchwalili rezolucję domagającą się ustąpienia rządu Harahapa i utworzenia nowego rządu koalicyjnego, który cieszyłby się poparciem większości narodu.

Na sesji MOD w Sofii

SOFIA PAP. 17 bm. w Sofii rozpoczęły się obrady sesji Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy (MOD). W pracach sesji biorą udział delegaci i goście z 30 krajów.

W okresie od ostatniej sesji Komitetu Wykonawczego podniósł się autorytet MOD i wzrosły jej szereg. Ostatnio do Komitetu Wykonawczego wpłynęło ponad 130 deklaracji z Brazylii, Kanady, Danii, Holandii, Indii, Indonezji, Włoch, USA i innych krajów z prośbą o przyjęcie w poczet członków. Obecnie Międzynarodowa Organizacja Dziennikarzy liczy ponad 50 tysięcy członków z 51 krajów.

Komitetowi Wykonawczemu MOD przedłożono wnioski dotyczące szerokiej wymiany dziennikarzy między redakcjami różnych krajów. Międzynarodowych spotkań rocznych dziennikarzy specjalizujących się w tych samych zagadnieniach, stworzenie kwartalnika teoretycznego, którego zadaniem będzie wywołanie badań i przemyśleń w dziedzinie teorii dziennikarstwa w różnych krajach.

W imieniu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich głosił zabieg m. in. sekretarz generalny stowarzyszenia, redaktor WŁADYSŁAW GRZE DZIELSKI, który omówił działalność Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich pod kierunkiem m. in. sekretarza generalnego MOD i zalecała organizację dziennikarstwa we wszystkich krajach.

W imieniu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich red. Grzedzielski zgłosił gotowość jak najszybszego udziału w sesjach dziennikarzy w genewskim spotkaniu przedstawicieli prasy różnych narodów, które odbędzie się w maju 1956 r.

Czego boi się Harahapa?

Przed referendum w sprawie Saary

Zagłębie Saary leży w malowniczym dorzeczu Mozeli, na północnym styku granicy francusko-niemieckiej. Oszar ten, liczący zaledwie 2.500 km² powierzchni i 1,5 miliona ludności — w obrębie którego znajduje się — jest wyspą przemysłową. Wystarczy powiedzieć, że w Zagłębiu Saary wydobycia się rocznie 16 milionów ton węgla, co stanowi trzecią część całego rocznego wydobycia węgla we Francji.

23 PAZDZIERNIKA przeprowadzone zostanie w Saarze referendum. Głosowanie odbędzie się dokładnie w rocznicę dnia, kiedy to kanclerz Adenauer i ówczesny premier francuski, Mendes-France, serdecznie gratulowali sobie w Pałacu Chaillois osiągniętego porozumienia — podpisanego układów paryskich. Częścią tego porozumienia był układ „europejskiej” Saary, który, jak uroczysto stwierdzono, usunął miał „wszelkie źródła tarcia w stosunkach francusko-niemieckich”. Układ przewidywał, że po roku odbędzie się w Saarze referendum, w którym ludność wypowiedzie się za lub przeciw statutowi „europejskiej”.

Rok właśnie mija. Wydarzenia, które miały miejsce w ciągu tego roku, bynajmniej nie świadczą, że był to okres ścisłoko-angielskiej współpracy francusko-niemieckiej w Saarze.

Przypomnijmy, że Saara została oddana od Niemiec po ich klęsce w I wojnie światowej. Zwycięskie mocarstwa podjęły w Wersalu decyzję umiędzynarodowienia Saary na przeciąg 15 lat. Faktycznie władze w Saarze sprawowała w tym okresie Francja, a francuskie banki i monopole zdobyły się dobrze usadowić w tym rejonie. W wyniku plebiscytu, przeprowadzonego w 1935 roku, Zagłębie Saary powróciło do Niemiec. Rząd hitlerowski odkupił

wówczas większość aktywów kapitału francuskiego w Saarze. Zanim jednak „zdażył” je spłacić, czolgi niemieckie jeździły już ulicami Paryża...

Po II wojnie światowej rozpoczął się nowy etap walki o Zagłębie Saary. Okręg ten znalazł się we francuskiej strefie okupacyjnej. Rząd francuski wyłączył wkrótce Saarę spod administracji władz okupacyjnych, tworząc z niej odrębny okręg. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, pragnąc zapewnić sobie poparcie rządu francuskiego dla polityki remilitaryzacji Niemiec zachodnich, zaaprobowali odwołanie Saary od Niemiec. Rząd francuski odwdzielił się współdziałaniem w udaremnieniu realizacji uchwały o ustanowieniu 4-mocarstwowej kontroli nad Zagłębiem Rurhry.

O tym, jak wielkie znaczenie ma Zagłębie Saary z punktu widzenia układu sił między francuskimi i zachodnio-niemieckimi monopolami, najlepiej świadczy m. in. następujące zestawienie: kontrola Francji nad Saarą podnosi udział Francji w ogólnej produkcji stali państw „Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali” do około 35 proc., udział Niemiec zachodnich wynosił również około 35 proc., a więc „równowaga sił” jest pod tym względem zachowana. W wypadku przyłączenia Zagłębia Saary do Niemiec zachodnich udział ich w ogólnej produkcji stali wyniosłby około 43 proc., a Francji — tylko 26 proc. Oto dlaczego Zagłębie Saary stało się prawdziwą „kością niezgody” między Francją i Niemcami zachodnimi.

Kres tym sporom położyła „europejska” Saary. Termin ten narodził się z takiej mniej więcej transakcji, przeprowadzonej między Niemcami zachodnimi i Francją: dajcie nam — powiedzieli ci

pierwsi — swój podpis pod układami paryskimi, przewidującymi odbudowę Wehrmachtu, a my w zamian zrezygnujemy z żądań natychmiastowego przyłączenia Zagłębia Saary do Niemiec i wyrażymy zgodę na „europeizację” tego okręgu. Cóż to jest ta „europeizacja”?

EUROPEJSKI statut Saary ustanowił rząd komisarzy tego okręgu, w którym mianowany na krótko przez radę ministrów krajów „Unii Zachodnio-Europejskiej” i w którego kompetencji znalazł się mają sprawy zagraniczne i wojskowe Saary. W innych sprawach autonomii przyznano mińcowym władzom „Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali” dookoła 35 proc., udział Niemiec zachodnich wynosił również około 35 proc., a więc „równowaga sił” jest pod tym względem zachowana. W wypadku przyłączenia Zagłębia Saary do Niemiec zachodnich udział ich w ogólnej produkcji stali wyniosłby około 43 proc., a Francji — tylko 26 proc. Oto dlaczego Zagłębie Saary stało się prawdziwą „kością niezgody” między Francją i Niemcami zachodnimi.

Kres tym sporom położyła „europejska” Saary. Termin ten narodził się z takiej mniej więcej transakcji, przeprowadzonej między Niemcami zachodnimi i Francją: dajcie nam — powiedzieli ci

proniemieckie” w Saarze. Główną rolę w kampanii nacjonalistycznej, żerującej na naturalnych dążeniach ludności niemieckiej, odgrywa CDU — filia zachodnio-niemieckiej partii chrześcijańsko-demokratycznej, na której czele stoi kanclerz Adenauer. Wtajemniczni twierdzą, że kampania na rzecz odrzucenia „europejskiego” statutu Saary, prowadzona przez tę partię, popiera, a nawet finansuje, właśnie rząd Adenauera.

MIARA sprzeczności francusko-niemieckich w przedmiocie plebiscytu jest fakt, że w czasie niedawnych rozmów kanclerza Adenauera i premiera Faure’a nie udało się doprowadzić do ogłoszenia wspólnej deklaracji, aprobującej bezwarunkowo „europejski” statut Saary. Jak widać, kanclerz Adenauer nie za bardzo się kwapi w wypełnieniu przyjętych przez siebie zobowiązań...

Jakie jest stanowisko Komunistycznej Partii Saary wobec plebiscytu? KP Saary stoi na stanowisku powrotu tego okręgu do Niemiec, z uwzględnieniem interesów gospodarczych Francji. Ale powrotu nie w ramach układów paryskich, a w drodze pokojowego porozumienia między zjednoczonymi, demokratycznymi Niemcami i Francją. Wyzwając do odrzucenia „europejskiego” statutu Saary, I sekretarz KP Zagłębia Saary, Fritz Baesel, stwierdził: „Gdy powiemy „nie”, nie uczynimy tego w tym celu, aby następnie przyłączyć Zagłębie Saary do Republiki Federalnej. Oznaczałoby to bowiem podporządkowanie naszego kraju Adenauerowi, który przecież podpisał ten haniebny statut. Chodzi przede wszystkim o to, by wyrwać Saarę z zachodnich bloków wojskowych”.

Słowa te wyrażają myśli wszystkich postępowych sił Saary, Francji i Niemiec.

W. Z.

»Umorzono z braku dowodów«

DAWIDOWSKI rozpoczął pracę w marcu br. Dyrekcja MHD — Artykuły Spożywcze w Gdyni powierzyła mu od razu kierownictwo sklepu nr 20, gdzie pracował wraz z żoną. I chociaż ich łączne zarobki mogły wystarczyć na życie, Dawidowski szukał dróg łatwego zarobku. Zaczęło się od 2 tysięcy złotych. Z takiej sumy nie mógł się wyliczyć już po miesiącu, podczas pierwszego remanentu kontrolnego. Ale „głupie” 2 tysiące to przecież nie powód do wytykania dalej idących wniosków (oczywiście, zdaniem dyrektora MHD). Wice Dawidowski zobowiązał się płać za siebie i pozostałym w dawnym stanowisku. A że nie spodziewał się w najbliższym czasie ponownej kontroli, zaczął podbierać kasy coraz więcej pieniędzy. W niespełna półtora miesiąca sprzeniawierzył 24 tysiące złotych. I dopiero wtedy, gdy to wykryto, Dawidowski powołał do wzięcia.

BRONISŁAW Murawski, główny księgowy b. Spółdzielni Pracy Remontu Kotłórnego i Maszyn Parowych we Wrzeszczu obrał inny, bardziej skomplikowany sposób przywłaszczenia sobie pieniędzy państwa. Pobierając pieniądze z banku, na grzbiecie czeków wypisywał mniejsze kwoty, a różnicę chował do własnej kieszonki. Natomiast sumy figurujące w wyliczeniach nadsyłanych przez bank, drogą kilkakrotnych przekręceń starał się zmniejszyć do liczb wysłanych na grzbiecie czeków. Dopiero kontrola przeprowadzona niedawno w spółdzielni wykryła nadużycia.

Podobnych przykładów można by przytoczyć dziesiątki. Złodziejstwa, nadużycia wszelkiego rodzaju, podobne przyczynom, lub większe, bardziej wyrafinowane — zdarzają się jeszcze w naszym życiu gospodarczym dość często. Az nabył częściej.

W ciągu 8 miesięcy br. w placówkach MHD naszego województwa „zginęło” 2 358 tysięcy złotych. W tym samym czasie dział rewizji Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy wykrył ok. 20 większych nadużyć finansowych.

Balagan organizacyjny, brak należytej dyscypliny, niekontrolowanie — oto co sprzyja powstawaniu tych ogromnych strat. Oto powód — „działalności” mniejszych i większych złodziei i oszustów. Lecz obok tych przyczyn, o których nieraz już mówiono i pisało się i inne, którym chcemy dziś poświęcić „słów kilkoró”.

Nie będzie to „odkrycie”. Amerykański, jeśli stwierdzimy, że świadomością, która nastąpiła w razie wykrycia po następnego nadużycia, jest czynnikiem hamującym przebieganie działalności złodzieja. A już na pewno — obawa przed karą jest jednym z czynników wstrzymujących od wkrócenia na zła drogę jednostki słabe, skłonne ulec pokusom łatwego wzbogacenia się. Ale dzieje się tak pod jednym warunkiem. Tym mianowicie, że kara na stopie szybko i jest dostatecznie surowa.

Nie będzie też „odkryciem Ameryki” stwierdzenie, że liberalizm, że każdorazowy fakt pobieżnego stosunku do kradzieży, czy oszustwa, że przewlekłość w wymiarze sprawiedliwości — rozchwała złodzieja jeszcze bardziej i stwarza atmosferę bezkarności, w której przestępstwa mnożą się.

Do wyłożenia tych dwóch elementów prawda składania nas fakt, że dotychczasowy sposób i wyniki ścigania ludzi, którzy dokonali nadużyć są w naszym województwie dalece niezadowalające.

Śledzimy po przykładach z handlu i spółdzielczości pracy. Otóż zarówno w WZSP jak i w WZ MHD towarzyszą narzekaniom przede wszystkim na bardzo przewlekły tryb rozpatrywania przez prokuraturę oskarżeń o pozbawienie kradzieży mienia społecznego. I pretensje te nie są bezpodstawne. Wyśtażmy wspomnieć, że do dnia dzisiejszego kierownictwo WZSP nie wie co stało się ze sprawami skierowanymi do prokuratury mia-

sta Gdańska jeszcze w październiku ubiegłego roku. Tow. Feter, prezes WZSP opowiada o burzliwej i... rezygnacji historii b. spółdzielni pracy „Agra” w Gdańsku. W grę wchodzi tutaj setki tysięcy złotych. Mimo jednak, że od chwili skierowania sprawy do prokuratury mija już blisko rok, śledztwo nie zostało jeszcze zakończone i nie szybko chyba się zakończy. A sprawa ta jest znana niemalże we wszystkich spółdzielniach. I wielu, bardzo wielu pracowników spółdzielczych zakładów komentuje w odpowiedni sposób fakt, że ludzie posadzeni o te ogromne nadużycia pozostają do dziś na wolności, a niektórzy z nich nadal pracują w spółdzielczości...

DRUGI zarzut pod adresem prokuratury jest również poważny. Dotyczy problemu umarzania śledztwa.

Nie ma oczywiście nic dziwnego w tym, jeśli prokuratura umarza niektóre dochodzenia. Nikt przecież nie będzie domagał się wytoczenia procesu i ukarania człowieka, którego winy nie potwierdził dochodzenie śledcze. Ale pretensje mogą zacząć się tam, gdzie stwierdzenie braku podstawy do umorzenia sprawy, następuje zbyt pochopnie. A takie właśnie pretensje o niezbyt dokładne badanie niektórych spraw i zbyt pochopne umarzanie dochodzeń można pod adresem prokuratury zgłaszać.

W WZSP opowiadano mi m. in. historię z pedziami w byłej Spółnocie Pracy w Gdańsku. Jest ona aż nadto długa i zawiła, by ją tu „z detaliem” przytaczać. Warto jednak zwrócić uwagę na dość charakterystyczne okoliczności tej sprawy. Otóż po blisko półtorarocznym okresie przetrzymywania jej, nie przesłuchawszy nikogo z kierownictwa Spółnoty, nie przedyskutowawszy jej z ludźmi, którzy dokonali kontroli — prokuratura miasta Gdańska pismem z dnia 11 lipca zawiadomiła WZSP, że w dniu... 28 lutego br. umorzono dochodzenia z braku dowodów. A tymczasem niedawno, zupełnie zresztą przypadkowo kierownictwo WZSP zdobyło nowe dowody, które wskazywały, że na transakcji z pedziami ktoś „zarobił” sporo pieniędzy. I że państwo tyły na tej transakcji straciło. No i po 18 miesiącach

WOSTATNIM okresie zaostrzyły się trudności w zaopatrzeniu rynku w mięso, wystąpiły również trudności z masłem. — Dlaczego? — pytają czytelnicy. Spróbujmy na to odpowiedzieć.

Zaczynając od sprawy nam znanej. Wiemy, że rolnictwo nie rozwija się tak, jak byśmy sobie życzyli, że pozostaje ono daleko w tyle za rozwojem naszego przemysłu, za potrzebami. Stąd biorą się ogólne trudności z mięsem. Mamy mięsa w ogóle za mało — niedobór tego artykułu występuje u nas już od kilku lat. I z poważnym niedoborem weszliśmy w bieżący rok, ponieważ w roku 1954 zerpałmy częściowo na pokrycie potrzeb bieżących z naszych rezerw mięsa.

Mówiąc o trudnościach z mięsem, należy pamiętać, że spożycie mięsa nie stoi u nas na miejscu, że zwiększa się ono w miarę wzrostu zatrudnienia i poprawy warunków materialnych ludzi pracy. Jeżeli przed wojną, w r. 1933 przeciętne spożycie mięsa na jednego mieszkańca wynosiło 22,4 kg, to w ubiegłym roku wzrosło ono do 37 kg. Potrzeby szybko rosną, a produkcja za nimi nie nadąża.

W ciągu 9 miesięcy br., skup żywca przeprowadzono u nas najwięcej. Plan został wykonany w skali krajowej w 94 proc. Nie mogło się to oczywiście nie odbić na podaży mięsa na rynku. W czerwcu i lipcu plan skup był realizowany z pewnymi nadwyżkami, ale od sierpnia nastąpiło znaczne pogorszenie w dostawach i dotychczas brak poważniejszej poprawy pod tym względem.

Co wpłynęło na pogorszenie wyników skupu? — może ktoś zapytać.

W tym roku mieliśmy spólną wiosną, hydro pożyty wywołano jak i pastwiska. Trzeba było żywić karmidami, przez co zużyto się ich zapas przeznaczony dla trzody chlewnej. Również tegoroczna zima zaczęła się z kilkutygodniowym opóźnieniem. Nastąpiło przedłużenie przedzima. A że paszy nie mamy zbyt wiele, to opóźnienie wiosny, a następnie i zimy wpłynęło w poważnym stopniu na pogorszenie kondycji bydła i jego wagi oraz utrudniło tuż trzody chlewnej. Chłopi zaś powstrzymali się z dostawami mięsa, bo na tym tracą. A państwo, kupując trzodę chlewną, otrzymuje przy tej samej ilości zakupionych sztuk mniej kilogramów mięsa niż normalnie. I tak np. przedława żacza zakupionych świń we wrześniu br. było o około 1 kg. sztuk z kontraktacji — nawet o 4 kg. niższa niż w tym samym miesiącu w roku ubiegłym.

A czy hodowla od zeszłego roku nie wzrosła?

sprawa ponownie powołała do prokuratury.

Jest to przykład bez wątpienia drastyczny. Niemniej — trzeba to stwierdzić: zbyt pochopne umarzanie dochodzeń również wpływa na wytwarzanie się atmosfery bezkarności, która musi z kolei prowadzić do rozchwalenia się złodziei.

PONIEWAŻ nie na świele nie dzieje się bez przyczyn, poszukajmy źródeł tego zjawiska. Wpadnie tu sięgnąć do bardzo ważnego problemu współpracy prokuratury z ludźmi z trudnionymi w komórkach inwentaryzacyjnych i działach rewizji w handlu i spółdzielczości. Ludzie ci wkładają bezsprzecznie wiele w siłku w wykrycie złodzieja mienia społecznego. Lecz z całą pewnością jest jeszcze w ich pracy sporo niedomagań, utrudniających działalność prokuratury.

Zdajemy sobie sprawę, że w niektórych wypadkach protokoły i dokumenty, sporządzone i zebrane przez nas, są niepełne i niedokładne — mówi kierownik działu rewizji WZSP tow. Wojnowski. — Ale przecież nie jest to jeszcze powód, dla którego można by bez dyskusji, bez wnikliwego zbadania oskarżenia, które przebiegało zawsze sygnałem, bez próby wskazania błędów ludziom przeprowadzającym kontrole, umarzać sprawy, kwiując je jednym, aż nadto krótkim zdaniem „brak dowodów”. W ten sposób niweczy się wysiłek tych ludzi, rozgorycza się ich i zniechęca. No i rozchwała złodziei.

WWZ MHD przytoczono mi kilka powiedzonek, które można często usłyszeć wśród pracowników handlu, powiedzonek w rodzaju: „jak krasość to już kilka milionów”, albo: „złodziei jom zawsze się jakoś upieczę” itp. Wydaje się, że wszyscy co było powiedziane nie wyżej wskazuje, skąd się to powiedzonka biorą.

Jest oczywiście naszą wspólną sprawą i wspólnym interesem — by usunąć grunt, na którym rodzą się takie przysłowia. A bez pomocy prokuratury, bez możliwości najszybszego i jak najsurowszego karania złodziei mienia społecznego, nie będziemy w stanie zlikwidować złodziejstwa, zwłaszcza w handlu i spółdzielczości pracy. Bez tej pomocy walka z nadużyciami nie przyniesie spodziewanych wyników.

J. Ossowski



Metoda pracownika moskiewskiego „Gastronomu”, I. D. Korowkina, coraz szerzej przyswajana jest w naszym handlu. Pracując według niej, trzeba pamiętać o racjonalnej organizacji miejsca pracy oraz o trosce o konsumenta, o jak najlepszym zaspokajaniu jego potrzeb. Dlatego brygada, która nad swoim stoiskiem wywiesza napis: „Pracujemy metodą Korowkina” powinna pamiętać, że napis ten zobowiązuje. Zobowiązuje do troski o zaopatrzenie sklepu w dobre artykuły, do dbałości o czystość i porządek w sklepie — oraz o estetycznym „dekorowaniu” wystawy, która swoim wyglądem zachęca do wstąpienia do sklepu.

A klient, który wejdzie do sklepu, powinien czuć, że zdarza, osoba uciążliwa, przy spazmującą kłopotów obsłudze sklepowej — a przeciwnie — wychylnym nabywcą, któremu doradza się wybiór, informuje o zaletach i wadach towaru.

Sama organizacja miejsca pracy w sklepie np. spożywczym wygląda tak: na goźni przed otwarciem sklepu zbierają się członkowie bry-

gady sklepowej, a każdy z nich spełnia powierzone sobie obowiązki. A więc jeden przeciera gabloty, drugi ustawia wagi, trzeci papiera na arkusze. Inny zamyka wagi (zdejmuje z góry). Cały asortyment znajdujących się w sklepie towarów powinien być wystawiony na stole sprzedawczym lub na półkach przelennych. Wagi uchylnie należy ustawić nie równoległe, lecz pod kątem 30-35 stopni do krawędzi stołu.

Pracując w ten sposób brygady sklepowe nie tylko są skarbami sklepowości na bywoc — ale w dużym stopniu przyczyniają się do zwiększenia obrotów handlowych sklepu.

Na zdjęciu: sprzedawczyni Janina Kleinschmidt ze sklepu spożywczo-pies nr 12 z Gdyni pracująca od roku metodą Korowkina przygotowuje towar przed otwarciem sklepu...

...trwała w biały fartuch stoi obok wagi ustawionej pod kątem 35 stopni. Od kiedy pracuje metodą Korowkina na sklep uzyskał wielu stałych nabywców. Przyczyniła się do tego jej troskliwa obsługa.

Silnik Puck-75 zdał egzamin

Kilka miesięcy temu Rybacka Spółdzielnia im. 10-lecia PRL w Łebie otrzymała silnik kutrowy typu Puck-75, wyprodukowany przez Puckie Zakłady Mechaniczne. Mechanicy miejscowej bazy remontowej silnik ten wmontowali do kutra Łeb-12. Gdy kuter wyruszył na morze, wielu rybaków łebskich spółdzielni wyrażało wątpliwości, czy silnik ten zda egzamin.

Pierwsza próba i następne pokazy wykazały jednak, że silnik jest niezawodny pod względem wytrzymałości i funkcjonowania. Dziś załoga kutra Łeb-12 jest bardzo zadowolona z silnika i pewna, że nie zdarzy się jej niespodziewana awaria. Silnik pracuje doskonale — nie ustępuje miejsca silnikom zagranicznym.

WYJASNIAMY CIĘTELNIKOM

0 miesiąc i masło

Czujemy. Wzrosła — i to poważnie. Mamy teraz w kraju około 10 milionów świń, tj. o milion świń więcej niż przed rokiem. Ale z tego przyrostu pogłowia do natychmiastowej konsumpcji nadaje się zaledwie znikoma, niewiele znacząca część. Świnia bowiem może być przeznaczone do uboju w „odpowiednim wieku”, kiedy posiada „swoją wagę”. Otóż z wspomnianego miliona przyrostu — 760 tys. stanowią sztuki młode, poniżej 6 miesięcy, a 160 tys. sztuk — to młoczniki, konieczne dla dalszego rozwijania hodowli. W ogóle większość całego pogłowia trzody chlewnej, bo 6,2 miliona sztuk, stanowią świnie młode, które zabezpieczyć należyte wyżywienie ludności w następnych miesiącach, ale w chwili obecnej sztuk dorosłych, nadających się do uboju, nie mamy więcej, niż przed rokiem.

Należy również pamiętać o tym, że sierpień był okresem gorączkowych robót ziemnych, a w następnych miesiącach wskutek opóźnienia żniw nastąpiło poważne spiętrzenie robót (omioty, orki; jesienne, siewy, wykopy). Ucierpiał na tym obowiązkowe dostawy.

W tej sytuacji, wobec trudności z nabywaniem mięsa, powstał zwiększony popyt na masło. To jest rzecz zrozumiała. Ale czyżby jedynie to decydowało o odczuwanym braku masła?

Nie tylko to. Konsumpcja masła również wzrosła u nas z roku na rok. W 1954 roku handel uspołeczniony dostarczył na rynek o 32 proc. więcej masła niż w roku 1953. Na rok bieżący zaplanowano na zaopatrzenie rynku około 60 tys. ton masła, tj. o 7 proc. więcej niż w roku poprzednim. Ponadto poważne ilości masła sprzedawane są przez chłopów na bazarach w dużych miastach oraz na targowiskach małomiasteczkowych.

Spójrzmy teraz jak realizowano tegoroczny plan. Oddajmy znowu głos liczbom. W ciągu trzech kwartałów handel uspołeczniony sprzedał na rynek o 18,5 proc. więcej masła niż w roku ubiegłym, rośnięcych zaś — o 7,5 proc. więcej.

uspołeczniony sprzedał ludności o ponad 3 tys. ton masła więcej niż przewidywał plan i dostarczył na rynek o 18,5 proc. więcej tego produktu niż w ciągu trzech kwartałów roku ubiegłego.

Z czego czerpano na pokrycie zwiększonego popytu?

Skup mleka od stycznia do lipca br. przebiegał globalnie — biorąc w skali całego kraju — pomyślnie. Dał nawet nadwyżkę mleka, z której można było wyprodukować większe niż planowane ilości masła. Chyba w tym wypadku niesłusznie postąpili czynnikami zajmujące się rozdziałem masła, że całą nadwyżkę przeznaczali na spożycie, nie gromadząc dostatecznie dużego zapasu. Jak wynika z przytoczonych poprzednio liczb, plan i tak przewidywał wzrost spożycia masła w roku bieżącym. Trzeba więc było oszczędnie gospodarować nadwyżkami, ażeby się nie dać zaskoczyć trudnościami.

A trudności właśnie nastąpiły. W sierpniu i wrześniu, a więc w okresie gorączki żniwnej, a później wielkiego spiętrzenia robót rolnych, obniżył się gwałtownie skup mleka, tym bardziej, że trudności paszowe, spowodowane opóźnieniem wosny i żniw, wpłynęły na obniżenie mleczności krow. Skup mleka nadal nie przebiegał dobrze.

Brak mleka spowodował niewykonanie planu produkcji masła; w skali krajowej powstał niedobór w wysokości około 1 500 ton masła.

I z tym poważnym niedoborem weszliśmy w czwarty kwartał, w którym handel uspołeczniony będzie mógł dostarczać na rynek tylko takie ilości masła, jakie przewidywał plan, i żadne przekroczenie planu — jak to było w poprzednich kwartałach — nie będzie możliwe. Trzeba też podkreślić, że zaopatrzenie rynku na rok bieżący we wszystkie tuszeczki jest wyższe niż w roku poprzednim. Poza wzrostem dostaw masła w pierwszych trzech kwartałach br. o 18,5 proc., handel uspołeczniony sprzedał w ciągu roku te same ilości rośnięcych zwierząt, co w roku ubiegłym, rośnięcych zaś — o 7,5 proc. więcej.

Drogi rozwoju przemysłu terenowego (4)

Możliwości są, trzeba je wykorzystać

Zadaniem przemysłu terenowego naszego województwa w Planie 5-letnim, będzie, obok zaspokajania potrzeb ludności, silniejsze powiązanie produkcji z potrzebami stoczni, rybołówstwa i żegluga — domi nujących gałęzi gospodarki narodowej w naszym rejonie. Szybki rozwój przemysłu okrętowego wymaga bowiem stworzenia silnego zaplecza produkcyjnego, które w dużej mierze warunkuje dalszy jego wzrost.

W organizowaniu zaplecza produkcyjnego przemysłu okrętowego, poważny udział przypada przemysłowi terenowemu, zwłaszcza, że niektóre zakłady produkcyjne już wykonują. Aby jednak sprostać zadaniom, trzeba znacznie rozszerzyć asortyment i odpowiednio przygotować zakłady.

Obecnie stocznie nasze muszą korzystać z usług zakładów spółdzielczych przemysłu terenowego, a nawet zakładów prywatnych i rzemieślniczych — przeważnie w głębi kraju: w Łodzi, Warszawie, Sosnowcu, Beżynie itp. A co gorsza — importować pokonanie ilości różnych wyrobów, niekiedy prostych i możliwych do wykonania u nas. Przyczynę tego można tak powiedzieć, jak sprzet żeglarski i ratowniczy (produkowany przez spółdzielnię „Zagłębie” w niedostatecznej ilości), sprzęt okrętowy, pokładowy, elektrotechniczny, odzież, hakł uchwyt, łyki, bloki, oprawy oświetleniowe, uszczelniki gumowe i inne, wyposażenie kabin, szeroki wachlarz artykułów gospodarstwa domowego, różne szcetki, armaturę, instalacje, meble stołowe i tapicerki, tabliczki informacyjne itd.

Fodobnie przedstawia się sytuacja w zaopatrzeniu rybołówstwa, które cierpi na brak uszczelnień kutrowych, osprzętu elektrotechnicznego, ciężarków do połowów łososi, kluczy maszynowych i ślusarskich, smarownic, opraw wodoszczelnych i sygnalizacyjnych itp.

Szerokie możliwości dla terenowego przemysłu spożywczo-technicznego otwiera zaopatrzenie statków w artykuły żywnościowe przez „Baltone”, gdyż ten rodzaj produkcji odpowiada jego możliwościom. „Baltone” wymaga bowiem wysokiej jakości i różnorodności wyrobów przy niezbyt dużych objętościach. Zaprojektowanie objętości m. in. kiszonki warzywnej, jak ogórki, kapusta, zwłaszcza sok kapusiany, przetwory owocowo-warzywne, susze owocowe, przetwory rybne i mięsne (wyroby peklowane i wędzone z wędzarnictwa i drobiu), suchary okrętowe, specjalne pieczywo, owoce, warzywa świeże i inne artykuły, w które tak dotąd, zaopatrzenie nasze statki w czasy rejsów w obcych portach.

O możliwości podjęcia produkcji spożywczej na zaopatrzenie statków świadczy przykład spółdzielni „Smażkosi” i „Czerwony Koszynek”, które swoimi wyrobami do-

były już w „Baltonie” trwałą pozycję. Trzeba, aby „Baltone” przeanalizowała u siebie możliwości zwiększenia zamówień również na laki regionalne, zabawki pluszowe, haftowane bluzki żorzetowe, a także rozszerzenia asortymentu produkcji, którą może wykonywać spółdzielczość, jak np. zabawki drewniane, wyroby igelitowe i inne.

Przemysł terenowy może zatem nie tylko przyczynić się do zmniejszenia odplywu dewiz, lecz do ich uzyskania, bo przecież wyposażenie statków, to również eksport. Trzeba tylko właściwej koordynacji całości tego zagadnienia, do czego najbardziej powołana jest Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego.

W. G.

CZYTAJĄC LISTY

Kierowca chuligan

24 września br. dziel z młodzieży klas szkoły TPD nr 33 szły do kina „ZMP-owce” we Wrzeszczu. Dzieciom opiewali się wychowawcy. Gdy młodzież zwartym szeregiem przechodziła przez ulicę, opiekunowie za trzymywali paladzy, aby dzieci mogły bezpiecznie przejść. Kierowcy widząc przechodzącą młodzież zatrzymali samochody, ale jeden z nich, jadący od strony Olawy, znowu wyjechał nauczycieli nie zatrzymawszy swego wozu, zmuszając dzieci do panicznej ucieczki z jezdni. Był to samochód „Autotransport” z numerem C-73-491 Kościan.

Takie postępowanie kierowcy jest karygodne. Zwracamy się więc do redakcji o interwencję w MO dla ukarania niesforne go szofera, który mógł spowodować nieszczęśliwy wypadek.

S. WOLĘJKO

lekarz

Jak cię widzą...

Obiał mnie rumieniec wstępu, gdy czytałem w jednej z centralnych gazet, o brudach czających w Gdańsku. Istotnie, wystarczy przejść się w pobliżu przystanku tramwajowego na Targu Węglowym, by znaleźć dowód na potwierdzenie tych słów. Tam chylą się w głąb nie sprząta się, gdyż pod murem dawnego teatru leżą nie tylko stopy papierków, pudełek po papierosach i niedopałkach,

Uplynnici remanenty

W wyniku niewłaściwej działalności dyrektora handlowych i kierowników sklepów MHD powstały duże remanenty ponadnormatywne, włącznie znaczne środki obrotowe, od których trzeba płać wysokie odsetki. Remanenty te można upłynnić, lecz trzeba temu poświęcić więcej czasu, a przede wszystkim części pokazywać klientom artykuły przeznaczone do upłynnienia. Jak dotąd, kontrole wykazywały, że towary tzw. niechodzące liwe bardzo często leżały w magazynach przy sklepach. Jest zrozumiałe, że do póki towary nie znajdują się na półkach sklepowych, czy na ladzie, trudno jest go sprzedać.

A zatem przede wszystkim od kierownictwa i personelu sklepów MHD zależy, czy obecne remanenty zostaną szybko zlikwidowane.

Dlatego oczekujemy, że od powołania oni na wice Wój. Zarządu MHD, przystąpią do współzawodnictwa w tej dziedzinie.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G.

W. G

